Nr. 34. We Lwowie Piątek dnia 12. Lutego 1875. Rok VIII.

**Wychodzi codziennie.**
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazyleji [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Peszcie Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

**Lwów** 11. lutego.

*Neue freie Presse*, wielka zwolenniczka Ofenheima, daje *consilium abeundi* pp. Depretisowi i Banhansowi, zapowiadając, że dni ich są policzone, i że ostoi się tylko „system" obecny, a gabinet runąć musi. Rzecz naturalna, że musi runąć gabinet, który ośmielił się uchwalić na posiedzeniu swojej rady sekwestrację kolei lwowsko-czerniowieckiej, połączoną z takiemi niedogodnościami dla kawalera de Ponteuxin. Czy to nastąpi, czy nie, na wszelki wypadek właściwą jest rzeczą, aby temu gabinetowi powiedziano wyraźnie, dla czego upadł, lub upaść był powinien — z powodu procesu Ofenheima. Oto: wszelka połowiczność mści się na swoich sprawcach. Potrzeba było albo nie tykać żadnego z koryfeuszów *szwindlu* i *szwundu*, albo nie oszczędzać żadnego. Mamy tuż obok np. na kolei Dniestrzańskiej mizerję, wobec której interesa kolei czerniowieckiej można nazwać świetnemi. W samej sprawie Ofenheima aż nadto jest widocznem, że sparaliżowano działanie prokuratora państwa i pozwolono mu wybić tylko jeden kręgiel, podczas gdy nierównie łatwiej byłby je mógł obalić wszystkie dziewięć. Sprawa owych 25.000 funtów danych Herzowi, poruszona tak wyraźnie, nie została wyjaśnioną do gruntu, jak tego było potrzeba. Dodajmy do tego sprawy skrachowanych banków wiedeńskich, zakładów asekuracyjnych itp. prawie nie poruszane, dodajmy nakoniec, że w sprawie lwowsko-czerniow. kolei nie dochodzono wcale, kto kolladował np. ów sławny most na Prucie i w jaki sposób, i kto oświadczył, że kolej może być oddaną ruchowi — jednem słowem, zważmy, że nie pociągnięto do odpowiedzialności organów rządowych, dziś już zapewne nie funkcjonujących, ale współwinnych w całej sprawie, a nielada sumę półśrodków zarzucić będziemy mogli gabinetowi ks. Auersperga II. w tym kierunku, w którym mu *N. fr. Presse* zarzuca zbytek energji. Nie byłoby tedy niczem dziwnem, gdyby taka suma błędów sprowadziła upadek kilku lub wszystkich ministrów — zdaje się atoli, iż nie stanie się zadość gorącemu życzeniu organu p. Ofenheima. Zostanie wprawdzie miły jej „system" ale i ludzie zostaną — jeszcze zawcześnie rozpoczynać na nowo erę Giskrów i Plenerów na skoszonej zaledwie łące koncesyj i koncesyjek. Co się nas tyczy, wypowiedzieliśmy już nieraz otwarcie, że polityka finansowa i handlowa obecnego rządu, reprezentowana przez pp. Depretisa i Banhansa, jest jeszcze zawsze najlepszą, na jaką zdobyć się może system obecny — uważalibyśmy przeto teraz równie jak dawniej ustąpienie tych ministrów — a utrzymanie systemu — za klęskę dla Austrji.

## O lichwie i ustawodawstwie lichwowem w Austrji

*napisał dr. Józef Kohn.*

Tyle w naszych czasach mówiono, rozprawiano i pisano o lichwie, wyjaśniano ważność i żywotność tej sprawy i nacierano na tych, którzy się tak zwanem rzemiosłem lichwiarskiem trudnią, że doniosłość tej kwestji, którą już nawet najwyższe instancje prawodawcze obrabiać zaczęły, dzisiaj już wątpliwości żadnej nie podlega.

Mimo tych wszystkich zabiegów nie docierano gruntu rzeczy, a to, jak nam się zdaje, powinno było poprzedzać wszelkie rozprawy o środkach przeciw złemu, coraz groźniej się rozrastającemu.

Usiłowałem tedy, o ile brak dat statystycznych i szczupłość zasobów literackich dozwalają, samą istotę rzeczy zbadać, i oddaję tę moją pracę pod światły sąd opinii publicznej.

Co to jest lichwa? — Już Roscher (Grundlagen der Nationaloekonomie § 113), użala się na dowolność w używaniu tego wyrazu, i każe go używać jedynie tam, gdzie umyślnie, może nawet przez oszustwo, ceny wymuszone (Nothpreise) spowodowano. Nam się zdaje, że najwłaściwszą definicja będzie: *wyzyskiwanie klas pracujących, lub posiadających kapitał nieruchomy, wykonywane przez posiadających kapitał ruchomy (pieniądze) pobieraniem wygórowanego wynagrodzenia (procentu) za użyczanie tegoż kapitału ruchomego.*

Rozumie się, że w danym wypadku do klas pracujących liczymy nie tylko prostego robotnika, lecz także przedsiębiorcę, choćby jego praca tkwiła tylko w dozorowaniu innych, lub prowadzeniu rachunkowości — gdyż i on jest pracownikiem w stosunku do udzielającego kredyt, który, dając tylko kapitał, innym pozostawia troskę obracania takowym.

Wyjątku dla takzwanych pożyczek konsumcyjnych, tj. na zadośćuczynienie potrzebom osobistym zaciągniętych, nie czynię — albowiem przeznaczeniem tej klasy pożyczek jest lub przynajmniej powinno być przerabianie kapitału ruchomego na tak zwany osobisty, tj. na utrzymanie i pomnożenie produkcyjnych sił fizycznych lub umysłowych pracownika — inaczej zaciągnięcie takowych staje się wybrykiem, który się z pod wszelkiej racjonalnej rachuby usuwa.

Za użytek wypożyczonego kapitału ruchomego opłaca się wynagrodzenie, zwane procentem czyli odsetkami, tj. według zwyczajnego sposobu obrachowywania się, pewna ilość **roczna** od każdej setki. Mówię: według zwyczajnego sposobu obrachowywania się; a to dla tego, że ten sposób bynajmniej nie jest koniecznością. Za podstawę obliczania bowiem mogła by tak samo każda inna cyfra służyć, a powszechne przyjęcie setki tylko w ogólnym zwyczaju prowadzenia rachunków decymalnych się uzasadnia; a najwłaściwszym perjodem opłacania procentów byłby perjod, w którym wypożyczający według wszelkiego prawdopodobieństwa kapitałem swoim obracać muszą. Gdy zaś perjod obrotu, zwykle przy rolnictwie zachodzący, zawsze jeszcze podstawę wszystkich innych rachunków stanowi, więc obrachunek roczny jest powszechnie przyjętym, jednakże nie bez wyjątków.

Wynagrodzenie owe lub procent w znaczeniu ekonomicznem wzięty, może przeróżne formy prawnicze przybierać, z których n. p. forma kary konwencjonalnej w ostatnich czasach znacznie się rozpowszechniła; to jednakże dla zrozumienia kwestji naszej jest rzeczą mniejszej wagi.

Chcąc tedy do rozwiązania kwestji dotrzeć, kiedy owo wynagrodzenie, już nie odpowiadając wartości, przez kapitalistę dostarczonej, staje się wyzyskiwaniem, wypadnie przedewszystkiem roztrząsać pytanie, z jakich czynników ono się składa. Panujące obecnie zdanie, w dzisiejszych ustawach austrjackich wyrażone, które to ustawy wszelkie ograniczenie procentu wykluczają, — nie rozróżnia między procentem z pożyczek i rentą kapitałową, t. j. ceną użytku kapitału ruchomego, lub wynagrodzeniem, jakieby się bez względu na stosunki szczególne, jako to na niebezpieczeństwo przez kapitalistę poniesione i na pracę tegoż osobistą opłacało — ceną, która tylko przez wolną konkurencję popytu i przedaży uregulowaną być może, i co do której wszelkie ograniczenia legalne są bezsilnemi.

Ale ta cena ogólna nie jest podstawą oceniania procentu przy pojedynczej pożyczce. Ba nawet przy wielkiej części pożyczek prywatnych stanowi ona najmniejszą tylko część procentów — a choćby nawet zdołaliśmy obrachować przecięcie wszystkich pożyczek w kraju naszym zawartych, jeszcze bylibyśmy dalecy od owej wartości czyli właściwej ceny targowej użytku kapitału ruchomego, jaka się opłaca, nie zważając na żadne względy uboczne.

Ściśle rzecz biorąc, owa wartość nie ma wcale czystego wyrazu, tak samo, jak linja matematyczna, w świecie fizycznym nie jest dostrzegalną, a nauka geometryczna przybliżonem tylko przedstawieniem takowej kontentować się musi. Chcąc zaś tę rentę **ile możności** ściśle oznaczyć, nie weźmiemy za podstawę rachuby naszej stopy procentowej przy pożyczkach prywatnych; tu bowiem zbywa na żywej konkurencji większego targu, a wyż wspomnione czynniki niebezpieczeństwa czyli ryzykowności i pracy osobistej kapitalisty, zbyt wielkie znaczenie przybierają. Trzymamy się raczej stopy procentowej, jaką opłaca państwo dobrze zorganizowane i akredytowane (kursu obligacyj państwowych) lub też stopy procentowej, z kursu listów zastawnych lub podobnych papierów wynikającej; przy których tak ryzyko, jak praca kapitalisty są tak małe, że publiczność przestaje liczyć się z tymi czynnikami, i których wziętość jest tak powszechną i przez to kurs czyli wartość targowa tak dalece ustaloną, że codzienne drobne zmiany już mało na wysokość dochodu czyli procentu wpływają.

Mimo to, rzecz ściśle biorąc, nawet przy takiej elokacji pieniędzy ani ryzyko, ani własna praca kapitalisty nie znika zupełnie, a więc właściwa renta kapitałowa powinna być jeszcze cokolwiek niżej oszacowaną.

Biorąc tedy za podstawę obrachunku renty kapitałowej w naszym kraju kurs listów zastawnych przeważnie w obiegu wewnętrznym elokowanych, znajdziemy, że takowa, doliczając wartość możliwego zysku przez wylosowanie, właśnie przy listach niżej oprocentowanych znacznie wyższą, między $6\frac{1}{2}$ i 7 pct. rocznie wynosi.

Biorąc za podstawę obrachunku na zachodnie kraje przedlitawskie kurs listów zastawnych banku narodowego austrjackiego, jako w całej Austrji przedlitawskiej poszukiwanych — gdy obligacje państwowe nie mają kursu dosyć ustalonego, dostrzeżemy, że renta z kapitału około $5\frac{1}{2}$ pct. wynosi. Zważając na kurs renty państwowej francuskiej znajdziemy, że renta kapitału francuskiego niespełna 5 pct. wynosi; i zważając na kurs 3 pct. konsolów angielskich, znajdziemy, że angielski kapitalista rentą ledwie $3\frac{1}{4}$ pct. wynoszącą się zadowalnia.

Rozumie się, że renta z kapitału w okręgach odleglejszych, gdzie konkurencja miejscowa mniejsza i kapitał ruchomy w razach potrzeby, dopiero z większych ognisk ruchu finansowego dowiezionym być musi, może być cokolwiek wyższą (w razie brakującego popytu także niższą) aniżeli w tychże ogniskach samych; nigdy zaś, przy dzisiejszej łatwości ruchu, różnica w jednym i tym samym kraju nie może być bardzo znaczną.

Jednakże stopa procentowa przy zwykłych pożyczkach prywatnych w naszym kraju praktykowana, o wiele przewyższa ową rentę, tak dalece, że np. 12 pct. u nas bywają uważane jako tani procent, nawet przy eskontowaniu weksli firm kupieckich dobrze akredytowanych, gdy przeciwnie w Anglji dyskont wekslowy prywatny prawie nie jest wyższym od renty, jaką państwo opłaca, bo nawet w razie odpowiedniej konjunktury bywa niższym. Zjawisko podobne musi mieć pewne uzasadnienie ekonomiczne, nie dające się prostą restrykcją legalną usunąć; naszem zdaniem zaś leży ono w zbytniem przeważaniu innych czynników, wyżej wspomnionych, t. j. odszkodowania za poniesione niebezpieczeństwo i za osobiste trudy kapitalisty.

Powszechnie przyjętą zaś jest zasadą ekonomiczną, że tani kredyt pożyczkowy wielce się przyczynia do pomyślnego rozwoju krajowego, ułatwiając tak meljorację ziemi, jak powstawanie zakładów handlowych i przemysłowych; pozostawiając tedy na teraz kwestję wyzyskiwania w pojedyńczych wypadkach wykonywanego na uboczu, postaramy się naprzód pojedyńcze czynniki stopy procentowej, przy pożyczkach prywatnych ogólnie przyjętej, zbadać i według najlepszej wiedzy wskazać środki ku obniżaniu takowych, a więc i samej stopy procentowej. (C. d. n.)

## Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

**Paryż** 7. lutego.

Kwestja rządu od której zależy przyszłość Francji zaczyna się na prawdę rozwidniać. Monarchja pobita jednym głosem większości, czuje, że jej się grunt z pod nóg usuwa nawet w monarchicznej izbie. Jeden głos większości, to bardzo mało dla rządu parlamentarnego, ale to wiele — kiedy ma za sobą konieczność położenia i wolę narodu. Monarchiści mówili przed rokiem, że wystarczy jeden głos większości do ustalenia na tronie prawowitego króla, w 1851 wystarczyło kilka pułków wojsk do spełnienia zamachu stanu i przywrócenia cesarstwa, dlaczegożby republika nie miała wyjść zwycięsko nawet po tak nędznem powodzeniu w monarchicznej izbie? Najumiarkowańsi z jej przeciwników godzą się już z myślą, że bez króla żyć im wypadnie; twardzi, niewzruszeni, zakrywają sobie oczy, wołając: „Koniec świata"; bonapartyści tylko udają wciąż zuchów, szydzą z republiki o jednym głosie większości i powtarzają na pociechę swego obozu „los cesarstwa nie od Zgromadzenia narodowego zależy". A rząd marszałka prezydenta co na to? Milczy, czeka, jakby go ten stan wielkiego przeobrażenia wcale nie obchodził.

W takich myślach obracały się dziennikarskie rozprawy i prywatne rozmowy przez parę dni po przyjęciu wniosku deputowanego Wallon. To pewna, że ten wniosek wywrócił z gruntu całą budowę siedmiolecia tak mozolnie i tak kosztownie wystawioną przez księcia de Broglie i całe stronnictwo orleanistów w sojuszu ze zwolennikami króla z Bożej łaski i cesarstwa. Im chodziło o uorganizowanie osobistego rządu marszałka Mac-Mahona z tymczasowym tytułem prezydenta Rzeczypospolitej i w tej myśli wypracowany został projekt komisji 30tu. Tymczasem pan Wallon, wcale nie republikanin, konserwatysta czystej krwi i gorący katolik, ale światły, sprawiedliwy i zewszechmiar zacny obywatel Francji, odezwał się do konserwatystów nie w interesie tego lub owego prezydenta ale w imie dobra narodu całego: Kraj jest znużony stanem tymczasowości. Wybory prowadzą albo do republiki albo do cesarstwa. Jeżeli utrzymacie nadal tymczasowość, nie unikniecie jednego z tych koniecznych wyników: albo republikę bez was i przeciwko wam, albo cesarstwo, które znaczyć będzie wojnę i ruinę kraju. Zobowiązaliście się dać konstytucję Francji. Siła konstytucji polega na tem, że ufność w nią rośnie z czasem, ta zaś, którą proponujecie, miałaby tę wielką niedogodność, że w miarę przybliżania się do końca siedmiolecia ufność do niej musiałaby się zmniejszać. Trzy są tylko formy rządu: monarchja, republika i cesarstwo. Cesarstwa nikt jeszcze nie śmiał proponować. Czyż monarchja jest możliwą? Powiadają mi, że ogłaszam republikę. Ja nic nie ogłaszam. Ja biorę to co jest. Ja nazywam rzeczy po imieniu. Ja chcę rządu, któryby trwał tak długo, aż nie znajdzie się lepszego na jego miejsce. W tej chwili republika zalicza na swój rachunek najlepsze walory, a najgorsze zostawia monarchji; jeżeli się pożyczka udała, to dlatego, żeśmy mieli republikę, jeżeli kraj został oswobodzony z nieprzyjaciela w czasie oznaczonym, jeżeli prześladowani katolicy chronią się do Francji, to dlatego, że mamy republikę; jeżeli przeciwnie niepokój szerzy się w umysłach, jeżeli interesa cierpią, to dlatego, że nie mamy republiki. Otóż żądam, ażeby republika miała zupełną odpowiedzialność tego co się stanie. Trzeba poświęcić nasze życzenia, nasze teorje; nie mamy wyboru. Znajdujemy gotową

---

## Starodubowska sprawa.

**Powieść ukraińska**

przez

**T. T. JEŻA.**

(Ciąg dalszy.)

Dziewczyna z psem się cofając, oblała się czerwienią żywą wiśni dojrzałej.

Czar pękł.

Pułkownikowa przemówiła do przybysza:

— Przepraszamy... nie miejcie do nas gniewu za sobakę, która nie byłaby do izby weszła, gdybyście drzwi nie otworzyli...

— A któżby się gniewał za to!... — odparł Iwaś.

— Bywają ludzie tacy, dla których byle przyczyna... Ale to rzecz wiadoma: sobaka sobaką...

— To się rozumie... — były słowa Iwasia.

— Nie gniewajcież się i siadajcie, prosimy, jeżeli łaska...

— Ależ — podchwycił młodzieniec, patrząc z rozrzewnieniem na pułkownikowę — nim siądę, chciałbym pierwej przywitać się z wami po starej znajomości...

Szurniawina oczy szeroko otworzyła.

Wyrazy „po starej znajomości" zabrzmiały jej w uszach w sposób zagadkowy. Patrzyła się na młodzieńca wzrokiem wyrazu zapytania pełnym, nie myśląc bynajmniej o Iwasiu, który miał przyjechać kiedyś dopiero, nie prędzej jak za miesiąc.

— Nie poznajecie mnie?.. — odezwał się tenże, odwracając się od pułkownikowej do pułkownika.

— *Ni, bihme...* — odparł pułkownik, brwi podnosząc i ramiona ściskając.

— Nie?.. — zapytał Iwaś z przyciskiem.

W chwili tej, w której młodzieniec twarzą był do pułkownika zwrócony, w ucho pułkownikowej wpłynął wyraz, wymówiony tak cicho, jakby z ust niecielesnych wypłynął, lub też, jakby go wymówiły usta cielesne, ale bez wydobywania z piersi głosu, sposób taki, iż w takowych nie było spółgłoski ani jednej, tylko na końcu szepnięcie czy też syknięcie leciutkie, zakrawające na *aś*. Pułkownikowa krzyknęła:

— Iwaś!...

I nie czekając na potwierdzenie tego, co domysłem w gruncie było, boć owo „aś" z powietrza chyba spłynęło, ramiona roztworzyła, młodzieńca szyję nimi otoczyła i do piersi go w uniesieniu przycisnęła.

I rozpłakała się.

Za przykładem matki poszła córka i — z izby uciekła.

Za przykładem małżonki poszedł małżonek. Począł powiekami łypać, odkaszliwać i pochrząkiwać.

— Iwasiu!... Iwasiu!... — powtarzała Szurniawina, dodając: Jak-że ty wyrósł!...

Z kolei wyściskał go i Szurniawa.

— Siadaj-że!...

Usiedli.

— Zkąd-że ty się wziął?... Była mowa, że nie przyjedziesz, aż chyba za miesiąc... Chybaś się z ojcem w drodze rozminął...

— Albo co?... — zapytał Iwaś, nie wiedząc o mowie co była.

— Stary pociągnął do Krakowa...

— Nie... jest w Starodubiu...

— Spotkaliście się?...

— Zjechaliśmy się w Kijowie i z Kijowa przyjechaliśmy razem... wczora...

— Od wczora więc jesteś i dziś dopiero o nas przypomniałeś sobie?..

— Przychodziłem... ale... ale... widzieć się z wami nie mogłem...

— No i cóż?... — podchwyciła pułkownikowa, zagadując objaśnienie, jakieby nastąpić musiało, gdyby z ostatnich słów Iwasia rozmowa wysnuć się miała. Tyś wyrósł, my się postarzeli, a Handzia... Handzi nie widziałeś?...

I wołać poczęła:

— Handziu!... a!... chodź no tu!... pokaż się jeno!...

Wołała nadaremnie.

Dziewczyna się nie pokazywała.

— Gdzież się chowa!... nie wie snadź, że to ty...

O! wiedziała ona. Ona to matce wyraz „Iwaś" w ucho wsunęła. Gdy atoli do powitań przyszło; gdy ujrzała matkę z rozwartemi ramiony, co po rozmowach paru jakie z nią o Iwasiu miała, było dla niej faktem takim, iżby się raczej śmierci niż czegoś podobnego spodziewała — uciekła.

Uciekła.

Opanował ją nadmiar rozrzewnienia. W pogotowiu już była za matką na przybysza się rzucić i wydrzeć go jej, samej go ramionami ogarnąć i do niego się przytulić, przytulić, ale tak się przytulić, żeby się w tem przytuleniu roztopić, rozpłynąć, w nic obrócić, o raczej, w niego się wcielić, jego istoty istotą się stać. Oczewiście, rzecz ta do urzeczywistnienia niepodobną była? dla tego Handzia wolała z oczu zejść. Uciekła, do ogrodu wypadła, pomiędzy grządki przebiegła, grusze minęła, śród wiszeń się przesunęła i w burzanach się schowała.

Matka na próżno ze świetlicy do alkierza wyszła i po kątach ją szukała.

Ona w burzanach siedziała.

Wołanie pułkownikowej o uszy się jej obić musiało. Nie przyszła.

Coż ona tam robiła? Niech pytanie to bez odpowiedzi pozostanie. Powieściarzowi nawet nie zawsze godzi się wdzierać w tajemnice dziewicze, te zwłaszcza których świadkami są bzy dzikie, powoje samorodne, łopuchy i dendery.

Pod nieobecność Szurniawiny, pułkownik i Iwaś pozostawali sam na sam. Pomiędzy nimi toczyła się rozmowa którą dosłownie powtórzymy. Pułkownik, pokiwawszy się nieco i odchrząknąwszy głosem, zapytał:

— Cóż tedy?...

— A coż... — odpowiedział Iwaś.

Na tem się rozmowa zaczęła i skończyła. Pułkownik wąsy gładził i usta oddymał. Iwaś na niego patrzał. I tak im upływał czas, aż powróciła pułkownikowa.

— Gdzieś się dziewczyna podziała... — wchodząc oznajmiła i dodała zwracając do Iwasia mowę: Tak długo ciebie nie było, to już i zapomniała o tobie...

szło już uniesienie pierwsze i że nastroiła się względem gościa inaczej. Pokazało się jeno, o ile pułkownikowa do uniesień gwałtownych zdolną była. Niespodzianie młodzieńca ujrzawszy, powściągnąć się nie umiała. Odetchnęła jednak.

— I cóż... — zapytała — na długo ty do nas?...

— Na zawsze... — odparł zapytany.

— Będzie tu tobie i smutno i nudno...

— Mnie jednak tęskno było do was... Kiedy pora wyjazdu nadeszła, tak do Starodubia pospieszałem!...

— Tak... nie dziw... zasiedziałeś się był na miejscu jednem, aleś nawykł do miasta innego, do życia innego, do ludzi innych... My tu tacy zwyczajni!...

— Aleście mi bliscy... Wyjeżdżałem stąd z tą myślą, że powrócę i myśl ta nie opuszczała mię ani na chwilę...

— No... zobaczymy... Jakże ci się Starodub wydał?...

— Ze łzami go powitałem...

— Nie ma tu jednak Lachów ani Laszek... tu się znudzisz...

Ton zmieniony i dobieranie wyrazów przymówkami podszytych, przykro w uszach młodzieńca zabrzmiały. Nie uważał za rzecz godną siebie tłumaczyć się. Nie mógł jednak zapomnieć uścisku serdecznego a gorącego, z jakim taż sama kobieta, co go kułakami niejako traktuje, przed chwilą pogarnęła się do niego. Uścisk był szczery: czem że jest to? Co ją zmieniło tak nagle? Wyszła na momencik i powróciła inną. Cóż jest prawdą: to czy tamto? Iwaś nie poczuwał się do niczego takiego, coby go narażać miało na postradanie serc przyjaciół jego niegdyś. Poczuwał się do jednego tylko: przeczuwał, iż wydać się może obcym, i to jednak nie od pierwszego oka rzutu, ale po dłuższem nieco obcowaniu, po wypowiedzeniu przekonań politycznych, religijnych, obyczajowych, któremi się przejął, które z nauk wyssał, do których drogą rozmyślania doszedł i które za prawdziwe i rzetelne uważał. Nieraz na myśl mu przychodziło: „przyjdę do swoich i może mnie nie poznają." Tyczyło się to jednak, jak powiadamy, przekonań, nie

formę rządu, zróbmy, ażeby trwała. Jest to obowiązkiem każdego dobrego obywatela. Co więcej, jest to interesem stronnictwa monarchicznego. Jakoż, albo republika zapewni pomyślność Francji, a każdy się z tego ucieszy, albo republika nie odpowie życzeniom kraju, a wtenczas po uczciwej i rzetelnej próbie Francja będzie nam wdzięczną za poświęcenie naszych osobistych ... Konkludując dodam: potrzeba wyjść z tymczasowości. Ponieważ monarchja jest niemożliwą, nie powiadam wam: ogłoście republikę, ale nadajcie konstytucję rządowi ustalonemu, tj. republice. Zróbcie rząd, któryby mógł żyć i przetworzyć się kiedy będzie potrzeba, a nie według daty oznaczonej.

Po tej mowie, wymierzonej wyłącznie do monarchistów, pękły nareszcie lody. Wybór pomiędzy republiką a cesarstwem, widocznie oddawna dla każdego, kto umie patrzeć na bieg rzeczy publicznych, przeważył szalę na stronę republiki. Słabo, niedostrzeżenie, bo jednym tylko głosem, ale od tej chwili datuje się zupełny przewrót w usposobieniu Zgromadzenia narodowego. Upór stronnictw stanowczo zwyciężony, a w jego miejscu jakiś duch wzajemnego ustępstwa rozszerza się na wszystkie strony prócz obozu cesarskiego i Chambordowskiego, gdzie trwoga kryje się ciągle pod płaszczem sarkazmów i groźby.

Druga stanowcza walka odbyła się przy rozprawach nad kwestją: czy prawo rozwiązania Izby deputowanych ma przysługiwać prezydentowi rzeczypospolitej i w jakich warunkach? Komisja 30tu chciała je przyznać osobie marszałka Mac-Mahona, bez współudziału senatu, z obowiązkiem zarządzenia nowych wyborów dopiero w sześć miesięcy po rozwiązaniu Izby. Pan Wallon zaś proponował, ażeby w ogólności każdy prezydent rzeczypospolitej miał prawo rozwiązania w swojem ręku, ale dopiero za zezwoleniem senatu i z warunkiem, że nowe wybory będą urządzone nie w sześć, ale w trzy miesiące po ustąpieniu Izby. Jak zwykle, orleaniści użyli wszelkich sprężyn, ażeby zapewnić zwycięstwo komisji i tym sposobem unieważnić pierwszą zdobycz republiki. Książę de Broglie zacierał jeszcze ręce w nadziei powetowania dotkliwej klęski. Ale naprzód, godzina intryg i doktrynerskich wybiegów minęła niepowrotnie. Ten drugi wniosek pana Wallon miał być w powietrze wysadzonym przez poprawkę, która w zasadzie odmawiała prezydentowi rzeczypospolitej prawa rozwiązania i tylko wyjątkowo przyznawała takowe marszałkowi Mac-Mahon, z zastrzeżeniem, że go użyje raz tylko przed skończeniem swego mandatu.

Nie udała się jednak zasadzka, drugi konserwatysta, pan Luro a po nim pan Dufaure były minister i przyjaciel Thiers'a, w umiarkowanych mowach wykazali, że tu nie o wyjątki ani o marszałka chodzi ale o zorganizowanie stałego rządu rzeczypospolitej. Poprawka została odrzuconą większością ośmiu głosów, a następnie prawe centrum (orleaniści) w całości swej przeszło na stronę republiki. Wniosek pana Wallon otrzymał 425 głosów przeciw 243. Z jednego głosu republika urosła najprzód do ośmiu, a wkońcu do 182 głosów większości do której tym razem liczą się też przeciwnicy jak książę d'Audiffret-Pasquier, książę de Broglie i książę de Joinville stryj hrabiego Paryża; z wyjątkiem dwóch, wszyscy ministrowie wotowali z większością. Mniejszość stanowią zwolennicy hr. Chambord'a (około 200 członków) i młodego cesarzewicza (około 40 członków).

Na tem wotowaniu skończyła się walka konstytucyjna. Następne paragrafy przyjęte bez dyskusji. Nawet prawo zmiany lub poprawy konstytucji, przeszło bez żadnego oporu. A jednak jest to bardzo ważna kwestja. Jeżeli z jednej strony rozważny prawodawca winien obmyślić prawne środki postępu, czyli przeprowadzenia zmian których potrzebę wykaże czas i doświadczenie, jak tego mamy przykład w naszej konstytucji 3. maja, to z drugiej strony otwarcie szerokich wrot do przerabiania ustawy konstytucyjnej może wywołać ruch na nieustającą walkę z nieprzyjaciołmi republiki. Zgromadzenie narodowe zdecydowało, że przyszłe Izby będą miały prawo uznania potrzeby przejrzenia konstytucji; chcąc uniknąć niedogodności jakieby mogły wyniknąć z oznaczenia terminu do takiego przeglądu na koniec siedmiolecia teraźniejszej prezydentury, zachowało się w ogólnikach, że przez to upoważniło niejako do ciągłej agitacji na rzecz pretendentów do korony. Oprócz tego wcisnęło się zupełnie niepotrzebnie do nowej konstytucji postanowienie, że siedliskiem władzy wykonawczej i obydwóch Izb pozostanie Wersal. Stolicą Francji mimo wszelkich gniewów i strachów będzie zawsze Paryż. A więc Paryż nie Wersal musi być siedliskiem władz rządowych.

Ale mniejsza o to. Doskonałego dzieła nie można się spodziewać od jednego wyroku jakiegobądź ciała ustawodawczego a mianowicie takiego jak Zgromadzenie narodowe. Zresztą projekt przyjęto dopiero w drugiem czytaniu przez 508 głosów przeciwko 174. W trzeciem czyli w ostatniem czytaniu ulegnie zapewne niektórym zmianom i poprawkom tak pod względem formy jak i gruntu rzeczy.

Teraz zachodzi tylko pytanie, czy niespodziewana zmiana frontu znacznej części dotychczasowych nieprzyjaciół republiki utrzyma się do końca. Ogólny nastrój opinii publicznej, każe się tego spodziewać. Papiery giełdowe poszły w górę; Izby handlowe przysyłają panu Wallon i prezydentowi koła umiarkowanych republikanów, dziękczynne adresy, donoszące, że zamówienia handlowe, które od dawnego czasu wstrzymane były, napływają ze wszech stron od chwili kiedy Zgromadzenie narodowe postanowiło położyć koniec prowizorycznemu rządowi. Orleani czyli monarchiści konstytucyjni, którym głównie ten nowy obrót rzeczy przyznać należy, bo bez nich, wzorowa jedność i karność odcieni republikańskich, pozostałby w mniejszości, zrozumieli nareszcie, że walcząc przeciw republice pracują dla cesarstwa, utrzymaniem zaś Rzeczypospolitej zapewniają Francji porządek na wolności i bezpieczeństwie wszystkich spoczywający. Co do republikanów, że doskonale zrozumieli, że wszystkiego od razu zdobyć nie można, że w obecnym stanie najpierwszem i najważniejszem zadaniem jest: utrzymanie republikańskiej formy rządu. Historja nas uczy, powiada *La Republique Française*, organ pana Gambetty, że zmiany raptowne w instytucjach narodów, rzadko są trwałe, prawie zawsze wyrabia się przeciwko nim potężny prąd, który je ogarnia, a w końcu pochłania. Ludy potrzebują oswajać się stopniowo z reformami, których najbardziej pragną, i do tych to reform głównie stosuje się maksyma i czas nie szanuje rzeczy które bez niego były dokonane.

Stanowisko rządu wobec nowego kierunku spraw publicznych jest dosyć zagadkowe. Ministrowie z dymisją w kieszeni, wotowali wprawdzie w końcu z większością izby, ale trudno zrozumieć dlaczego marszałek Mac-Mahon nie powołuje na odpowiedzialnych radzców swoich, ludzi, którzy stanęli na czele znakomitej większości Zgromadzenia narodowego? Miałżeby się spodziewać, że usiłowania księcia de Broglie zmienią w końcu postać rzeczy? Na to rachują legitymiści, powtórna dyskusja nad senatem, którą naznaczono na przyszły czwartek ma, według nich, wszystko wywrócić do góry nogami, i błogi dla nich stan tymczasowości utrzymać. Zwolennicy cesarstwa nie tają swego zniechęcenia. Od izby niczego się nie spodziewają. Cała ich nadzieja jak melancholicznie powiada *Le Pays*, zależy od wypadku nieprzewidzianego, od tego wypadku nieokreślonego, gdyż nikt nie wie z czego się wyrodzi i jakie nieszczęścia może sprowadzić na ojczyznę". Niektórzy upatrują w tej żałobnej zwrotce groźbę nowego zamachu stanu. Do przyszłego listu odkładam kilka uwag nad nowym dziennikiem polskim *Wici*, wychodzącym w Zurychu i nad obchodami 22. stycznia w Londynie.

# Ziemie Polskie.

*Gołos* donosi o przyjeździe do Petersburga jenerał-gubernatorów Litwy i Rusi. Wezwani zostali przez wyższe władze rządowe dla naradzenia się nad wykupem miast i miasteczek z rąk szlachty. Dopóki miasta te i miasteczka, powiada *Gołos*, nie staną się rządowemi, dopóty nie sposób zaprowadzić na Litwie i Rusi ziemstwa gubernjalne. Fałsz to widoczny. Chodzi tu nie o ziemstwa, lecz o zmniejszenie znaczenia obywateli, przyczem *Gołos*, dowodząc że Polacy i żydzi znów górę biorą nad nasłanymi Moskalami, pozbawionymi dostatecznej opieki rządowej (?!), chciałby jeszcze większych obostrzeń względem elementu polskiego. Sami Moskale zeznają, że pomimo ucisku i wywłaszczenia gromadnego obywateli polskich, zmoskwiczenie kraju nie postąpiło prawie na krok. Pozornie, Litwa i Ruś wyglądają po moskiewsku, lecz głąb natury tych prowincyj pozostał po dawnemu polski. Lada powiew nieprzyjazny dla Moskwy, może zmieść naleciałość moskiewską.

Wykonywanie praw majowych w zaborze niemieckim odbywa się ciągle z niezmienną surowością. W przeszłym tygodniu przybył do Kamionny, w Poznańskiem, królewski radzca ziemiański z Międzychodu w towarzystwie księdza Kicka i siedmiu żandarmów, w celu obsadzenia probostwa. Pomimo protestacji ks. dziekana Hebanowskiego z Lwówka, że ks. Kick nie może być instalowanym, bo nie jest przez władzę duchowną mianowanym, ks. Kick został wprowadzonym do kościoła. Lud gromadnie otaczał kościół, lecz się nie dopuścił żadnych nieporządków i nie stawiał oporu, pomimo że był oburzony. Gdy ks. Hebanowski wyniósł z kościoła Sanctissimum, na znak że kościół od tej chwili przestał być domem Bożym, lud płakał. Jest to drugi przykład wprowadzenia za pomocą gwałtu na probostwo księdza nie mającego żadnego prawa być proboszczem; pierwszym był p. Kubeczak w Włościejewkach. Z pewnością ks. Kick liczyć będzie tyle owieczek co i ks. Kubeczak, którego kościoła nikt dotąd nie odwiedza.

*Dziennik Poznański* donosi z Pleszewskiego: Przez śmierć proboszcza Goździńskiego, który przez wiele lat zarządzał parafją Sowina, do której należy Lubomierz, Taczanowo, Bógwidze, Ludwińskie Olędry i Sowinka, zostało opróżnione probostwo w Sowinie. Parafją zarządzał w czasie choroby proboszcza Goździńskiego aż do jego emerytowania wikarjusz Ruszczyński, który odebrał święcenie dopiero po zaprowadzeniu ustaw majowych. Wikarjusza Ruszczyńskiego zaczęto ścigać kryminalnie, a gdy w skutek kilku śledztw nazbierała się grzywien znaczna suma, której zapłacić nie mógł, wzięto ks. Ruszczyńskiego do więzienia w Pleszewie. W nieobecności ks. Ruszczyńskiego zajął rząd probostwo w administrację, bo nie uznając go jako kapłana, ogłosił miejsce to jako przez śmierć proboszcza Goździńskiego wakujące. Później wezwał landrat w Pleszewie patrona, p. A. Taczanowskiego, ordynata na Taczanowie, aby w wykonaniu swych praw patronatskich, podobnie jak Kenemann w Książu Kubeczakiem obsadził probostwo. Czas oznaczony minął bez skutku. Landrat wezwał więc gminę w Sowinie i gminy do parafji w Sowinie należące, aby ponieważ patron nie wykonuje prawa obsadzenia, wniosły do urzędu ziemiańskiego o przedsięwzięcie kroków potrzebnych do obsadzenia beneficjum w Sowinie i nadmienił, że jeżeli przynajmniej dziesięciu członków męskich gminy katolickiej stawi wniosek do zwołania całej gminy, wnioskowi ich zadośćuczynionem będzie. Od tego czasu upłynęło kilka tygodni i nikt nie sądził, że ktośkolwiek z gminy znajdzie się do stawienia wniosku takiego. Aż tu w ostatnim numerze *Tygodnika Pleszewskiego* czytamy następujące ogłoszenie:

„Ponieważ nad dziesięć pełnoletnich, w posiadaniu praw obywatelskich honorowych znajdujących się członków męskich gminy parafji katolickiej Sowiny, którzy nie są podwładni jakiejś razem wybierającej głowie rodziny, o zwołanie gminy kościelnej celem uchwalenia zastępstwa odnośnie udzielenia posady na proboszcza w Sowinie wnieśli, przeto zapozywa się wszystkich tymże wymogom i warunkom odpowiadających członków gminy parafji sowińskiej na 18. lu-

go pomieszkania w Bógwidzy z tem nadmienieniem, że spis prawo głosowania mających od 6. do 13. lutego u sołtysa w Lubomierzu i w Bógwidzach złożony zostanie. Reklamacje winne w czasie wyłożenia spisu głosujących do mnie być podane. — Pleszew, dnia 20. stycznia 1875. Królewski radca ziemiański: G r e g o r o v i u s."

Obwieszczenie to jest w polskim i niemieckim języku wydrukowane. O ile wiadomo, jest to pierwszy wypadek, w którym członkowie gminy katolickiej, a przynajmniej więcej jak dziesięciu ich, mają zamiar obsadzenia swej parafji. Niewiadomo, co się dalej stanie, czy na zebraniu w dzień 13. lutego r. b. zapadnie uchwała, domagająca się obsadzenia probostwa, lub czy znajdą się głosy przeciwne. Okaże nam to przyszłość niedaleka.

# Sprawy zagraniczne.

**Moskwa.** Rząd zajmuje się myślą zaprzestania wysyłania skazanych zbrodniarzy do Syberji. Przekonano się, że skazańcy nie wiele się przyczynili do podniesienia ludności w tym kraju pod względem liczebnym, gdy tymczasem moralność jego coraz niżej opada. Syberja jest najniemoralniejszą prowincją ze wszystkich prowincyj moskiewskiego państwa, które jak wiadomo, poślednie miejsce zajmuje w Europie pod tym względem w rzędzie państw europejskich. Wszakże o zaprzestaniu wysyłania do Syberji przestępców politycznych, szczególnie polskich, nie ma tu i mowy; owszem, pobyt w Syberji przestępców politycznych polskich uważa rząd za środek cywilizacyjny, za rzecz bardzo dla niej korzystną.

Jak olbrzymie szkody zrządza corocznie ogień w państwie moskiewskiem z powodu demoralizacji ludu i braku dobrej administracji, można sądzić z następującego urzędowego wykazu za rok ubiegły: Według urzędowych wiadomości zebranych za rok 1874 i podanych w gazecie *Russki Mir*, w 76 guberniach rosyjskich było w pomienionym roku 26.326 pożarów, z liczby których połowa przeszło, tj. 14,882 powstało z niewiadomych przyczyn. Prawie siódma część, bo 3764 wynikło z podpalenia, przeszło czwarta część, tj. 7043 było skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a około 2 pct. skutkiem pioruna. W 2883 wypadkach szkody przez ogień zrządzone nie zostały obliczone, str ty zaś obliczone w pozostałych 23,445 wypadkach wynoszą 58,897.000 rs.

# Kronika.

*(d. 11. lutego.)*

**Kilka pytań** dla świetnego magistratu kr. stołecznego m. Lwowa. 1) Czy porządek publiczny wymaga koniecznie, aby w samem śródmieściu na placu Kastrum stała fabryka kostek brukowych istniała, przyczem cały zastęp robotników załatwiając swe niezbędne potrzeby, uprzyjemnia widok mieszkańcom okolicznych domów? 2) Czy szan. ogrodnik miejski na to pozasadzał drzewka w rozmaitych miejscach, aby je robotnicy przy obrabianiu kostek kaleczyli i kamieniami zatarasowywali, jak na placu Kastrum, albo przekupnie i bejki stołami, skrzyniami itp. niszczyli, jak na placu Halickim; albo wreszcie przy rogach ulic zasadzone drzewka uszkadzały wozy i fjakry, jak np. przy ulicy Fredry? 3) Czy żywy płot wzdłuż Pełtwi przy ulicy Akademickiej przeznaczył świetny magistrat na zagładę przez wyrzucanie mas śniegu, brył lodu i zgartywanie błota w koryto Pełtwi?

**Konkurs.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na zapomogi dla weteranów polskich z fundacji śp. Russanowskiej. Termin podania trwa do 10. marca br. Bliższe szczegóły znajdą interesowani w artykule o tej fundacji, umieszczonym przed dwoma dniami w naszym Dzienniku.

**Na Sobótkę** książkę zbiorową dla uczczenia pamięci Seweryna G o s z c z y ń s k i e g o, wyjść mającą, złożyli przedpłatę w dalszym ciągu: Czytelnia akademicka we Lwowie; Wasilewski, Grabowicz, Horoszkiewiczowa na 2 egz., Hoppe, Gross, Czytelnia miejska w Lisku, hr. E. Krasicki, E. Kraiński, Truszkowski, Bal, Barański, Zaterski, Praszałowski, hrabina Aniela Krasicka, za pośrednictwem hr. E. Krasickiego; Bańkowski, Teibles, Schaufler, Sternheim, Finsterbusch, Landauer, Staigelfest, Rab, Reich, przez Kohna w Samborze; Łeziński Aug.; Udrycki 2 egz., Lang, Zarski, dr Fechtdegen, Dworzaczek, Man Leib, Kopernicki, za pośrednictwem Kopernickiego w Mostach-Wielkich; Helena Günther, Hlasko, Gura, przez Gralewskiego w Krakowie; Laura Skibicka, ks. Czerwiński, przez Gillera; dr Gałęzowski, Kisilewski, Zaleski, Mazurkiewicz, przez ks. Wilczyńskiego w Paryżu; dr Rasp w Brzeżanach.

**Jubileusz 50-letni** służby jen. Dormusa będzie jutro w sferach wojskowych bardzo uroczyście obchodzony. O godz. 10. z rana przedstawi się solenizantowi cały korpus oficerów załogi lwowskiej, a wieczorem wystąpią muzyki wojskowe z serenadą. My ceniąc w jen. Dormusie dzielnego żołnierza i obywatela przychylnego krajowi, tudzież i ojca, który dzieci swoje wychowywał na obywateli kraju — z serdecznem życzeniem pomyślności, witamy dlań dzień jutrzejszy, twardo zasłużony w wielu bitwach na czele pułków polskich.

**„Z ekspedytury Sądu krajowego"** — pod tym tytułem zamieszczony w kronice Nr. 23 *Dz. P.* artykulik donoszący o licznych skargach na urzędników manipulacyjnych protokołu podawczego i ekspedytury tutejszego Sądu krajowego, polega w jednej części na nieporozumieniu. Skargi na protokół podawczy, mogą być słusznemi, wszakże zarzuty czynione równocześnie także ekspedyturze, są niesłuszne, a przez pomieszanie z protokołem wyrządzono ekspedyturze wielką a niezasłużoną krzywdę.

Pod obecnem kierownictwem bowiem, a na wszelki wypadek od dwóch niemal lat może ekspedytura tutejszego Sądu krajowego pod względem grzecznego obejścia ze stronami wyjaśnień szukającemi, a oraz pod względem sprężystego i szybkiego załatwiania spraw innym za wzór służyć. Teraźniejszy kierownik tego oddziału pan Krz. jest człowiekiem bardzo uprzejmym i grzecznym, a przytem w wysokim stopniu sprężystym i energicznym przełożonym oraz gorliwym i sumiennym urzędnikiem, to też i podwładni jego, mając tak piękny przykład, postępują pod każdym względem w duchu swego naczelnika: strony szukające wyjaśnień, otrzymują takowe — o ile te według obowiązujących przepisów jest możebnem — z wszelką gotowością, uzasadnione prośby o przyspieszenie znajdują zawsze chętny posłuch i uwzględnienie, co więcej bywały już — naturalnie w wypadkach rzeczywiście nagłych — przykłady takiego pospiechu a przytem takiej gotowości i uprzejmości ze strony pana kierownika i jego podwładnych, o jakiej gdzie indziej może nawet wyobrażenia nie mają.

Zarzuty niegrzeczności nie mogą się przeto żadną miarą odnosić do ekspedytury tutejszego Sądu krajowego i dla tego zbadawszy rzecz upraszamy Szan. Red. w interesie prawdy i słuszności, by powyższych kilka słów ku sprostowaniu zaszłej pomyłki w łamach swego szacownego pisma jak najspieszniej umieścić raczyła.

Lwów dnia 30. stycznia 1875. (Następują podpisy.) Dokładnie, najchętniej prostujemy w tym kierunku wspomniany artykuł.

**Doniesienia policyjne.** Franciszkowi K.

nocy w niewiadomy mu sposób w kawiarni pod l. 8 przy ulicy Trybunalskiej książeczka z notatkami i kwotą 25 zł. Wszelkie poszukiwania za książeczką i pieniądzmi były daremne. — Michał Andruchów, woźnica, zakradł się zeszłej nocy do stajni w domu zajezdnym pod l. 35 przy ulicy Karola Ludwika i zaczął bardzo ciekawie przeszukiwać kieszenie śpiących tam furmanów. Obudzony tem jeden woźnica, przychwycił złodzieja i odprowadził do policji. — Aresztowano przedwczoraj wieczór Jana Krynickiego, wyrobnika, który żyjąc w nieprzyjaźni z wyrobnikiem Stanisławem Goreckim, napadł jego pomieszkanie pod l. 9 przy ulicy Pijarów o godzinie 11tej i wyłamał ramy u okien. — Zeszłej nocy około godz. 2ej zaskoczyła policja kółko graczy, oddających się od wieczora grze hazardowej w restauracji hotelu Krakowskiego. Komisarz policji zabrał ze stołu kwotę 31 zł. i po spisaniu nazwisk uczestników wydalił ich z hotelu. — Dnia 31. stycznia znaleziono w pomieszkaniu wdowy Anny Sobkowej w Przemyślanach obwieszonego tejże syna, 12-letniego Jana Sobkowa. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — Eljasz Goruch, kowal w Potoczyskach, w Horodeńskiem, żonaty, miał stosunek miłosny z Melanią N. z Michalcza. Bracia stryjeczni jego żony, Piotr i Fedor Moskałykowie, ludzie zresztą złej konduity, starali się ten stosunek rozerwać i udawali się kilkakrotnie to do wójta, to do księdza celem wydalenia Melanji N. z Potoczysk do miejsca przynależności, w skutek czego ksiądz zagroził Goruchowi wydaleniem jego kochanki. Goruch mszcząc się na Moskałykach, po kryjomu pokaleczył konia ich kilku pchnięciami noża tak silnie, że zwierzę zginęło. Moskałykowie zaskarżyli przeto Gorucha do sądu, który natychmiast komisję do Potoczysk wydelegował, nim jednak zapadł wyrok sądowy, wymierzyli sobie bracia Goruchowej samowładnie sprawiedliwość, przydybawszy bowiem Gorucha przypadkiem w karczmie dnia 3. lutego, tak go zbili, iż tenże w kilka godzin ducha wyzionął. Śledztwo karne jest w toku. — Nieszczęśliwe wypadki. Suspendowany kontroler podatkowy w Śniatynie, Ignacy Dąbrowicki, napełniając z wieczora lampę naftową przez nieostrożność spowodował wybuch nafty i tak ciężko został poparzony, że po wielkich cierpieniach dnia 6. b. m. życie zakończył. — Dnia 3. b. m. wieczorem 5-letni syn parobka gorzelnianego w Łękach Górnych, w Pilźnieńskiem, Jan Peczenka, wszedłszy samowolnie do stajni opasowej, stanął nad rezerwoarem w czasie sypania sieczki i spuszczania wywarów (brahy) i wpadł do dołu, a pomimo, że go natychmiast wydobyto, i że mu dano wszelki możliwy ratunek, w skutek oparzenia we dwie godziny życie zakończył. Śledztwo okaże, czy na kim nie ciąży wina z powodu braku dozoru. — Dnia 4. b. m. z wieczora, czeladnik młynarski 19-letni Antoni Kowalski, zatrudniony przy kole młyna parowego w Wołczkowcach, w Śniatyńskiem, pochwycony został przez koło i na śmierć zgnieciony. — Ofiary zimy. Na polach między Zgórskiem a Podlesiem, w Mieleckiem, znaleziono dnia 21. stycznia zwłoki Michała Ziemby z Grzybowa, który wracając do domu w drodze zamarzł. — Pod ogrodem w Wiewiórce, w Pilźnieńskiem, dnia 27. stycznia znaleziono zwłoki landwerzysty Jana Barnasia, rodem z Jazwin, który zginął skutkiem zamarznięcia. Zarządzono śledztwo.

**Kraków** 8. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* *Czas* dostarczył wam wiadomości o kilku naraz wielkiej doniosłości ewenementach, a najprzód p. Walery Rzewuski fotograf i radca miejski podaje wszem wobec i każdemu, kto o tem wiedzieć chce lub nie, że powrócił z Francji, Anglji i Szkocji, z czego wypada, że jest teraz u siebie w domu. Czytający to ogłoszenie, powinni się domyśleć, że jechał on przez Niemcy, przeprawił się okrętem przez kanał La Manche (tunelu tam jeszcze nie ma) zanim obejrzał kanały mniejsze w Glasgowie, gdyż w tym celu wraz z drugim radcą wprost z łona rady miejskiej udali się do Szkocji, aby się przekonać o budowie tamtejszych kanałów, sposobach oczyszczenia miasta, desinfekcji itp. W ślad też za delegowanymi przybyli tu przedsiębiorcy ze Szkocji, którzy chcą się tej entrepryzy w mieście naszem podjąć. W miejsce zatem p. Jana Mieżoa, dotychczasowego puryfikatora, możemy mieć Szkotów w pledach i z gołemi nogami, co dobrze wypadnie dla miasta, zważywszy, iż gdyby nawet stracili na przedsiębiorstwie, nie będą mogli powiedzieć, że bez p..... wyszli z Krakowa. Zrazu mówiono, że do Glasgowa miał jechać profesor chemji przy tutejszym uniwersytecie, wybór ten uważano za najwłaściwszy tam, gdzie szło o zbadanie najodpowiedniej zastosowanych środków odwaniających, ale ci co tak myśleli, zapomnieli o tem, że radca nasz miejski czy to fotograf, zegarmistrz, kupiec korzenny, krawiec lub kapelusznik a nawet dentysta, jak tylko został radcą, zna się już na wszystkiem. Co innego, gdy zostanie wylosowanym, wtedy staje się zwyczajnym człowiekiem, bo niechże ktoś, co nie jest radcą wróci za jednym zamachem z trzech naraz krajów? ani podobieństwo! tymczasem tak się stało, nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Drugim niemniej ważnym wypadkiem był kulig u państwa K. K. w gmachu dyrekcji ubezpieczeń, *Czas* poświęcił mu fejleton z dnia 4. bm., w którym rozpisał się o wieńcach z sylfid i rusałek, czarnych duchach, o widmach poetycznych utkanych z kwiatów koronek, drogich kamieni, i o czarnych frakach stanowiących negację tej igraszki kolorów i poetyczną antytezę ciągłej wyobraźni i pogoni za ideałem! To znowu o jakichś kobietach wiotkiej i bujającej kibici, niezrozumianych niestety, które w połowie swego lotu spadają z obłoków i brzdęk na ziemię, i dopiero tu ulegają pozytywnym wymogom życia — własne słowa fejletonisty, któremu nie żałowano widać wina na kuligu, skoro jeszcze nazajutrz pisał takie herezje.

Były i mówki wierszem na owym kuligu, z których jedna przypomina Papkina, bo zaczynała się tak: „Jak w Arabji pustyniach, miodopłynna oaza" itd., ale skończyła się szczęśliwie na Kleparzu i najszanowniejszym gospodarzu. Kleparz i gospodarz jest rym dobry, były i krakowiaki śpiewane, i żyd co naszemu prezydentowi radził, aby się ożenił, bawiono się pięknie.

Tymczasem kiedy się tak bawią, kiedy na balu w hotelu Saskim uczeń wyzywa profesora na pojedynek, budowniczy Nowicki pisze krytykę na projekt odbudowy Sukiennic przez Prylińskiego tak pięknie narysowany, a w salach sztuk pięknych na widok publiczny wystawiony. Z nieporównanym uporem i uprzedzeniem dowodzi p. Nowicki, że w salach owych Sukiennic na wykłady projektowanych będzie ciemno, a to z tej przyczyny, że nie ma tam okien, że gdzieindziej choć są okna, ale ślepe, więc także widno być nie może; że dach projektowany w części wyszklony zawali się pod śniegiem, albo pod tym co śnieg zrzucać będzie, i spadną oba, tj. śnieg i człowiek, wprost do sklepu żydowi na głowę, bo rozumie się, że żydzi zaraz sklepy w odrestaurowanych Sukiennicach wynajmą. W końcu dowodzi recenzent, że część Sukiennic ze świętymi p. Prylińskiego wyglądałaby jak moskiewski Ikonostas, a nareszcie, że to wszystko będzie więcej kosztowało, aniżeli sobie rada miejska wyobraża. Na takie dictum acerbum sprawa Sukiennic może pójść znowu w odwłokę, tak jak idzie w odwłokę 14 dniowy areszt Epsteina, na który przez sąd tutejszy skazany został, choć Epstein nie ma nic wspólnego z Sukiennicami. — Widzicie z tego, że w Krakowie nic się udać nie może, udał się tylko kulig, ale to może dla tego, że miał miejsce w gmachu dyrekcji, a tam się wszystko udaje.

**W cześć ś. p. Oppolcera.** W sferach Towarzystwa w celu niesienia pomocy chorym akademikom wiedeńskim, zrobiono subskrypcję w celu sprawienia artystycznie wykończonego portretu, nigdy nie zapomnianego nauczyciela tego Towarzystwa śp. radcy nadwo...

---

gęby otworzyć. Cóż jednak miał począć! Powiedział sobie w duchu:

— A!... niechajno... Może to mi się tak coś wydaje... Może stałem się zanadto czuły i wymagam od ludzi za wiele...

I zbywać począł pułkownikowę ogólnikami, odkładając rozgadanie się z nią na później. Zabawił jeszcze chwilkę i odszedł.

Po odejściu jego, Szurniawina stanęła przed mężem, patrzała mu czas niejaki w oczy, głową pokiwała i rzekła:

— Ot i masz!...

— Kozarówka... — odrzekł pułkownik.

— Ono to tak... Gdyby jednak przyszło ci za Kozarówkę zapłacić drożej aniżeli warta, to... dziękuję...

— Cóż ja zapłacę!... chyba tak, jak Lachy powiadają: „Kto nie ma złota, miedzi, płaci tem, czem siedzi..."

— W rzeczy samej tak!... Przysięgam Bogu tak!... Zapłacić możesz ciężko... bo z Moskalami nie żarty... i Kozarówkę zabiorą i nas na śmiecie wyrzucą...

— Cóż więc?... — odezwał się pułkownik, brwiami ruszając.

— Moja rada krótka: trzymajmy się Kiryła Aksentiewicza... on nam sprzyja... on u nas tyle zjadł i wypił, a tak z serca całego... Pogadaj z nim, rozpowiedz mu otwarcie wszystko... on ma głowę...

— Racja... uhm... — odpowiedział pułkownik. A jednak wiesz?... ten Iwaś, trzyste mu mać!... do naszej Handzia para taka, że no...

— To też potrzeba to Kiryłowi Aksentiewiczowi powiedzieć, i potrzeba go spytać, co on o tem myśli...

— Masz rację...

— Handzia u nas jedna, jedyna, to nie ma co oglądać się na jakieś tam...

— Ale gdzież się ona podziała, gdy Iwaś przyszedł?... — przerwał pułkownik.

— Gdzie?... albo ja wiem!... w burzany się chyba schowała... (C. d. n.)

go dra Oppolcera, profesora medycyny na wszechnicy wiedeńskiej. — Portret ten ma być zawieszony w kancelarji Towarzystwa w części jego założyciela. — Byli członkowie Towarzystwa, którzy z dobrodziejstw tego humanitarnego instytutu w większej lub mniejszej korzystali mierze, z radością zapewne powitają sposobność, by cieniom wielkiego męża małą spłacić dań swej wdzięczności. — Składki na ten cel przyjmują się w kancelarji wymienionego Towarzystwa I. Bäckerstrasse Nr. 28, co podajemy do wiadomości szanownym rodakom, którzy przez 14 lat istnienia Towarzystwa zawsze byli w znacznej liczbie jego członkami.

**Pilzno** 9. lutego. Namiestnictwo zatwierdziło statut mającego się zawiązać stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej w Pilźnie. Publiczność miejscowa przyjęła tę wiadomość z wielką przyjemnością i wygląda niecierpliwie rychłego ukonstytuowania się tej zbawiennej instytucji, a nawet komitet straży ogniowej za udziałem dbałych o dobro i mienie publiczne, zebrał już jaki taki fundusz pieniężny. Spodziewać się należy, iż tak miejscowa publiczność jak i obywatele okoliczni zechcą wesprzeć tę instytucję, i przyczynić się do rychłego zawiązania ochotniczej straży ogniowej, której obowiązkiem będzie w razie potrzeby nie tylko w samem mieście ale i w okolicy przychodzić z potrzebną pomocą.

**Protestacja polska.** Dzienniki zagraniczne umieściły następujące sprostowanie:

Villa Broelberg pod Zurychem 3. lutego 1875.

Panie Redaktorze!

W interesie prawdy i sprawiedliwości pozwól, abym Ci przesłał następujące sprostowanie:

Jako Polak, który ma zaszczyt służyć swemu krajowi lat 45, uważam za święty obowiązek wynurzyć wspólne uczucie mym ziomkom i zaprotestować przeciw twierdzeniu jak najmylniejszemu organów Rossji, ogłoszonemu w dziennikach różnych krajów, jakoby „50,000 katolików obrządku grecko-unickiego na Podlasiu wyrzekło się dobrowolnie własnej wiary i przeszło z duchowieństwem do kościoła rossyjskiego." Fakta zadają temu kłam. Jeśli poddanie się materjalne otrzymane zostało, to przemocą po długim oporze, krwi rozlaniu, okrucieństwach, nędzy i rozpaczy szukającyeh w samobójstwie ratunku. Tak postępuje do dziś dnia rząd moskiewski w Polsce od czasów Katarzyny II w swem takzwanem nawracaniu.

Tych, którzy będą przeczyć faktom wyż wspomnianym, odsyłamy do organów Rossji, zmuszonych oczywistością przyznać się do rzezi podlaskiej, która się przed rokiem zaczęła. Szczegóły w tym względzie starannie zebrane ogłoszone zostały i medal w Galicji uwiecznił pamięć tego męczeństwa.

W chwili tak bolesnej dla Polski, jeden z członków polskich rajchstagu niemieckiego, po znakomitej obronie praw swych współobywateli, uniósł się aż do przypuszczenia szukania pomocy na Wschodzie przeciw Zachodowi. To oświadczenie jest niepolityczne i rani uczucie godności narodowej; nie może być uważane za wyraz polityki polskiej, która nie rozpacza, ani grozi, reprezentując niespożyte prawo w epoce tymczasowości hołdującej sile, która z ufnością oczekuje lepszej przyszłości, kierując się zasadami wolności w duchu zachowawczym.

Łączę wyrazy itd. Hr. *Władysław Plater.*

---

**Muzeum przemysłowe miejskie** umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

---

## Dział literacko-artystyczny.

(d. 11. lutego.)

**Kronika teatralna.** Dzisiaj 11. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Halifax" komedja w 4 aktach Al. Dumasa (ojca).

* Dyrekcja naszego teatru spełniła czyn prawdziwie patrjotyczny i zasługujący na uznanie przeznaczając część wczorajszego urozmaiconego przedstawienia na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja". Przedstawienie w ogóle udało się dobrze. Po poprawnie odegranej przez orkiestrę uwerturze z „Wilhelma Tella" Rossiniego odegrano przedziony fragment dramatyczny K. Ujejskiego „Samson". O grze artystów w tym utworze [illegible] poprzednio, ograniczymy się więc tylko na zanotowaniu, że lanr u- [illegible] (Lamil), a p. [illegible] „Samsonie" [illegible] „Przed ślubem". P. Wołowski (Franio) grał wcale dobrze, wyglądał jednak trochę za staro na młodzieńca, który dopiero co złożył egzamin dojrzałości. [illegible] do zarzucenia, że w pierwszej połowie sztuki był nieco za żywy, w scenie, w której idzie wsiadać na konia, karykaturował. Pani Zimajer grała jak zwykle z humorem i prawdą. [illegible] „Broni niewieściej" [illegible] farsie Benedixa, pani Ziemajer [illegible] prostoty, [illegible] szczególniej wybornie oddanym płaczem. Publiczność nie szczędziła jej oklasków. P. Fiszer (archiwista) złożył nowy dowód, że już teraz jest znakomitym artystą do ról charakterystycznych. Na szczególną uwagę u niego zasługuje artystyczna miara, po za którą nigdy nie wykracza, nie poświęca on nigdy prawdy psychologicznej dla efektu. Obraz z żywych osób przedstawiający „Unję" Matejki od-

słoniony przy końcu przedstawienia, udał się wcale dobrze. Między aktami odśpiewał p. Konstanty Zabierzowski, barytonista z Warszawy, dwa romansy z „Balu maskowego" i „Dinory". P. Zabierzowski posiada głos przyjemny, ale słaby, niskich tonów brak mu zupełnie— metodę nie włoską. O ile z tego wystąpienia sądzić możemy, p. Z. jeśli ma dobrą grę, mógłby występować na scenie, ale tylko w mniejszych partjach lirycznych.

* Botanika Billa wyjdzie już wkrótce z druku nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, dzieło to w przekładzie polskim dokonanym przez prof. Łomnickiego, znacznie rozszerzone zostało i do użytku szkół naszych zastosowane. Książka ta przez Radę szkolną przyjęta oddaną zostanie do użytku szkolnego na kilka dni.

* Dziejów powszechnych Szlossera tom IX wyszedł już z druku.

## Następstwa odrzucenia wniosku Schoerera.

(R.) Z rezolucyj wniesionych do Izby deputowanych pierwsza mająca na celu zakaz wprowadzania bydła z Rossji i z Rumunji i zaprowadzenie zamknięcia granicy kordonem wojskowym od strony pomienionych krajów, odrzucona została, tak samo trzecia, żądająca przeniesienia agend weterynarskich do ministerjum rolnictwa i urządzenia szkół weterynaryjnych, natomiast przyjętą została druga zmierzająca do rewizji przepisów o zarazie.

Jakie ministerstwo zajmować się będzie nadal wykształceniem dostatecznej liczby weterynarzy i urządzeniem ich czynności w krajach austrjackich, może nam nareszcie być obojętnem, byle w ogóle większa pod tym względem znalazła się gorliwość. Rozstrzygnienie reszty punktów wypadło w myśl żądań stawianych tym razem zgodnie przez całe dziennikarstwo galicyjskie, bo też interes Galicji bardzo jasno w tej mierze przemawiał.

Czyż Galicji wypada teraz spocząć spokojnie na laurach odniesionego zwycięstwa?

W artykule naszym wstępnym — Lwów 5. lutego — ostrzegaliśmy już o zamachach wymierzonych na właściwą drogę handlu wołowego, która dotąd przez Galicję prowadziła i podług wymagań jeograficznego położenia w tym właśnie kierunku prowadzić powinna doradzając spieszne korzystanie z czasu służącego nam jeszcze do ustalenia tej drogi przez założenie głównego targowiska wołowego w zachodniej Galicji. Ubocznie zważać też należy na ważność, jaklej po ukończeniu kolei łączących Węgry z Galicją nabrać może miasto Stanisławów.

Tyle na dziś, pod względem handlowym. Wrócimy niebawem do tej kwestji, skoro czynione obecnie z różnych stron zabiegi nieco jaśniej się uwydatnią.

Wzgląd sanitarny jest dla nas nietylko ze strony zabezpieczenia się od księgosuszu ważnym, ale i ze strony handlowej, bo otworzenie granicy pruskiej jest *conditio sine qua non* sprowadzenia handlu wołowego na linję galicyjską. Pod tym względem więc trzeba się jak najusilniej starać, ażeby rezolucje sejmu galicyjskiego nie stały się martwą literą i elaboratem przeznaczonym, jak wiele innych, do wrzucenia do kosza niepotrzebnych papierów ministerjalnych. Jeśli się stosunki nasze sanitarne udoskonalą i obudzą tyle zaufania w Prusach, że nam granicę pruską znów otworzą, to handel wołowy, wsparty targowiskiem w zachodniej Galicji, pójdzie przez kraj ten mimo wszelkich zawistnych zabiegów, bo mu ten kierunek jeograficzne położenie handlowe wskazuje, które jeśli go się sztucznemi zaporami nie przegradza, jest zawsze niezłomną potęgą w sprawie obierania dróg handlowych.

Trzeci wzgląd zwrócić należy na gospodarstwa galicyjskie. Uchronione one zostały od nagłego przewrotu, od potrzeby bezzwłocznej, a przez to kosztownej i rujnującej zamiany wypasu bydła na racjonalny chów bydła. Nie idzie jednak zatem, ażeby przemiana ta, której nagłość byłaby szkodliwą, nie była sama przez się pożądaną. Wypas też bydła nie jest u nas dosyć racjonalnym. Opieranie go przeważnie na gorzelnictwie, którego opłakany stan, podtrzymujący się jedynie wypasem bydła, znanym jest dostatecznie, spycha ciągle z porządku dziennego sprawę komasacji gruntów, która jest niezbędną, a im rychlej nastąpi, tem będzie korzystniejszą. Opóźnianie jej sprowadza dwa niebezpieczne na później skutki. Wydzierżawiane odległych od budynków i rolami włościańskiemi oddzielonych parceli prowadzi do zupełnego ich wyniszczenia, tak, że później ani dalsze wydzierżawianie ich, ani odstąpienie ich w zamianie gruntów przy komasacji nie będzie możebnem. Zostawione zaś przy folwarkach role nie zyskają bynajmniej na zbytniem wyzyskiwaniu ich przez sadzenie ziemniaków. Następujące zbyt często po sobie sadzenie ich sprawi, że się w końcu radzić nie będą i nastąpi z konieczności chwila, w której nie będzie ani ziemniaków, jako podstawy gorzelnictwa i wypasu bydła, ani możność wydzierżawienia odleglejszych parcel, a natomiast trudności przeprowadzenia komasacji pomnożą się znacznie.

Zaprowadzenie racjonalnego wypasu bydła nie na samem gorzelnictwie, ale na warunkach, jakich udoskonalenie racjonalnej budowy Grouvena wymaga, stać się może środkiem zaradczym na wszystko, bo i płodozmianu odpowiedniego wymaga, naganiając przeto do przeprowadzenia komasacji, i dochody pomnaża, a nie przenagla niczego i pozwala się wszystkiemu odbyć w dogodnym czasie.

---

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Podwołoczyska** d. 8. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.* Przedwczoraj w naszej okolicy, zawieja śnieżna uniemożliwiła wszelką komunikację wczoraj i dziś przy 1 stopniu zimna. Śnieg ciągle przypaduje i jest nadzieja, że się drogi na dłużej ustalą. W ostatnim tygodniu dowozy stosunkowo bardzo się zwiększyły; przeszło bowiem po 10 tysięcy cetnarów różnego zboża kolej tutejsza do magazynów swoich przyjmowała. Nigdzie tym razem nie notowano dobrego usposobienia na wszystkich znaczniejszych europejskich targach ceny mniej więcej osłabły i zboże najczęściej po magazynach nie sprzedane zostało.

Jedynie w Warszawie, gdzie przed rokiem dopiero plac targowy urządzeniem giełdy zbożowej do poważniejszych zaliczony został, chęć do kupna była widoczna i znaczniejsze zrobiono tranzakcje. Niemcy wogóle utrzymały ceny, ale tylko nominalne, tak bowiem pszenicę jak i żyto tylko po niższych cenach zbywać było można. Słabe to usposobienie zachodnich krajów bardzo źle i na usposobienie tutejszych kupców wpłynęło zwłaszcza przy znaczniejszych obecnie dowozach.

Chęci do kupna nie było żadnej, a zboże wilgotne lub średniego gatunku wcale, albo po wiele niższych cenach notowania pozbywane było. Owies po dobrych cenach nawet na termina do lata chętnie kupują, za to jęczmień kupca znaleźć nie może.

U nas za zboże zagraniczne transito płacono: pszenicę za korzec 6·50—7·25, żyto 4·60—5·20, jęczmień 4·25—4·75, owies 3·50 do 4, grochu 6·50—7.

Wyka w małych ilościach zwykle dostawiana w cenie korzec od 6·50—7 zł. bardzo poszukiwaną była. Za koniczynę chętnie 40—45 zł. za korzec płacono.

*Ostroróg Sadowski & Comp., Podwołoczyska-Wołoczyska.*

**Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

---

## Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy dziś telegram z Horodenki, objaśniający nas o powodach uwięzienia p. Władysława Bursy. Natura tych powodów uprawnia nas do cierpliwości w tej sprawie, albowiem mamy nadzieję, że będziem mieć do czynienia z nadużyciem władzy nierzadkiego zresztą u nas rodzaju, ale nie ze strony Bursy.

Dzisiejsze dzienniki z zachodu spóźniły się o 5 godzin z powodu zasp śniegowych na kolejach.

Proces Ofenheima przedłuży się zapewne aż do piątku lub soboty przyszłego tygodnia. Słychać bowiem, że przed postawieniem pytań dla przysięgłych prokuratorja ma zmodyfikować akt oskarżenia. Z toku rozprawy okazało się bowiem, że niektóre punkta nie są do udowodnienia—więc muszą być opuszczone. Inne zaś punkta są udowodnione podług wszelkich reguł procedury karnej, i jako takie muszą być sformułowane. Sądzimy jednak, że zabranie głosu przez prokuratora przed postawieniem pytań byłoby niewłaściwe.

Korespondent lwowski *Czasu* donosi dnia 9. lutego: Jakkolwiek sprawa reformy gminnej w tym roku ze strony Wydziału krajowego nie będzie poruszoną, jednakże jak się dowiaduję, grono posłów z zachodniej Galicji zamierza poruszyć ją w tym kierunku, ażeby rozstrzygnąć na najbliższej sesji, coby mogło dać podstawę dalszej w tym przedmiocie pracy. Wniosek ten w tej sprawie podnieść się mający dąży do zaprowadzenia gminy zbiorowej.

Dziennik rozporządzeń wojskowych z dnia 9. lutego ogłasza postanowienie cesarskie z dnia 5. bm., mocą którego arcyksiążę Jan Salwator, podpułkownik artylerji, przeniesiony został w tym samym charakterze do pułku piechoty arcyksięcia Wilhelma nr. 12, stojącego załogą w Krakowie.

W dalszym ciągu rozpraw budżetowych w sejmie węgierskim przemawiali po prezesie gabinetu posłowie Andrzej Taray za i Horn przeciw przyjęciu przedłożeń rządowych; hr. Teodor Csaky zaś oświadczył, iż tylko ministerstwo Sennyey-Lonyay-Tisza może kraj zbawić. Według telegramów z Pesztu mowa prezesa gabinetu p. Bitto wywarła nadzwyczajne wrażenie powszechnie mniemają, iż żaden program nie ma za sobą takiej większości, jak ten, który wczoraj rozwinął minister-prezydent, oraz że w skutek tego N. pan, jeśli się teraźniejszy gabinet poda do dymisji, znów p. Bitto poleci utworzenie nowego gabinetu. Do rozpraw budżetowych zapisanych jest jeszcze 14 mowców; jeżeli wszyscy rzeczywiście mówić będą, natenczas do głosowania przyjdzie zaledwie we czwartek, poczem p. Bitto uda się do Wiednia by wręczyć N. panu dymisję całego gabinetu.

W sejmie pruskim toczyły się dnia 9. bm. obrady nad regulaminem prowincjonalnym. Deputowany Miquel, zapisany do głosu przeciw projektowi, mówi jednak, iż w zasadzie zgadza się, ale żąda konsekwentniejszego przeprowadzenia samorządu administracyjnego, usunięcia prezydentów prowincjonalnych i zaprowadzenia tegoż regulaminu także w prowinciach zachodnich. Virchow twierdził także, iż przyjęcie ustawy może przyjść do skutku tylko pod warunkiem, jeżeli rozciągnioną zostanie i na prowincje zachodnie. Minister Eulenburg oświadcza, iż to na teraz niemożliwe. I tak już nie małe trudności spowodowała nowa ustawa prowincjonalna dla wschodnich prowincyj. Dnia 10. lutego toczyć się miała dalej dyskusja. Pierwszy na tem posiedzeniu zapisany do głosu Lasker.

---

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Czerniowce** 11. stycznia. W skutek zawieji śniegowych wykoleiła się dziś w nocy maszyna i kilka wagonów pociągu towarowego na przestrzeni Suczawskiej. Maszynista i palacz ranni. Skutki wykolejenia dziś usunięto.

**Wiedeń** 11. lutego. Cesarz mianował arcyksiężniczkę Marję Krystynę Henrykę (córkę arcyksięcia Ferdynanda Karola) opatką Tereziańskiego żeńskiego zakładu szlacheckiego w Pradze.

**Florencja** 11. lutego. *Epoca* oświadcza, iż posiada oryginalne listy korespondencji prowadzonej pomiędzy Mazzinim a Usedomem. — (Tenże dziennik doniósł niedawno, że jest w posiadaniu korespondencji pomiędzy Bismarkiem a Mazzinim, czemu zaprzeczyła *Nordd. Allg. Ztg.* Red.)

**Paryż** 11. lutego. Pomiędzy lewicą a środkiem deputowanych Zgromadzenia narod. przyszło do scysji z powodu niezgodności co do sposobu w jaki ma być utworzony senat.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że gabinet berliński wystosował notę do nowego rządu w Madrycie, w której oświadcza, iż czuje się obrażonym, a to z tego powodu, ponieważ rząd króla Alfonsa zawiadomił o wstąpieniu jego na tron rządy bawarski i w Stutgardzie, nie przez posła swego w Berlinie, ale przez posła hiszpańskiego w Wiedniu.

---

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń**, d. 10 lutego, 2 godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Frn.-Austr. | 50·— | Wiener Bau-Gesellschaft | 34·50 |
| " Węg. Kred. | 201·— | " Ungar. Ostbahn | [illegible] |
| " Angl. Austr. B. | 136·— | Galic. Indemnizacje | [illegible] |
| " Związkowego B. | 103 — | 1864 Losy | 140 — |
| " Kolei Kar.-Ludw. | 236 — | Franco-Hung.-Bank | 59 50 |
| " " Północnej | 193 50 | Verkehrsbank-Actien | [illegible] |
| " " Siedmiogr. | —·— | Tureckie Losy | [illegible] |
| " " Południow. | 133 50 | Baubank-Actien | 17·— |
| " " Alföldskiej | 123 50 | Staatsbahn | [illegible] |
| " " Elżbiety | 185 50 | Bankverein | 115·— |
| " " Lw.-Czern. | 142 50 | Wiener Bauverein | 28 — |
| " " Węg. Półn. | 115 — | Hypoth.-Rentenbank | —·— |
| " Vereinsbank | 37·— | Rosyjskie Banknoty | [illegible] |

Usposobienie: omdlałe.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Berlin, Mosk. noty bank. | 283·55M. | Berlin, Kolej państwowa | [illegible]30·— |
| " Akcje kredytowe | 401·50 | " Kolei rumuńsk. | [illegible] |
| " Lombardy | 238 50 | " Austr. noty bank. | [illegible] |
| " Galicyjskie | 107·50 | Uspos.: — | |

Paryż, 3% renta 64·75 Lombardy 300·—.

**Lwów**, 10. lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług państ. w banko. | 70 90 | Londyn | 111·50 |
| " " " srebrze | 75·85 | Srebro | 105·75 |
| Losy pożyczki z r. 1860 | 110·75 | Napoleondor | 8 91 |
| Akcje Banku wiedeńsk. | 964 — | Dukat ces. men. | [illegible] |
| Akcje Banku kredytow. | 2[illegible]1 25 | 100 Reichsmark | 54·75 |

---



---



---

| Lwów, z izby handlowej. dnia 10. lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 237 50 | 235 50 |
| " Lwow.-Czern. po 200 zł. | 14[illegible] — | 141 — |
| Banku Hip. gal. po 200 zł. | 232 — | 230 — |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5% w. a. | 86 30 | 85 70 |
| " " " 4% " | 76 50 | 75 8[illegible] |
| " " " 5% " | 86 30 | 85 70 |
| Banku Hipotecz. galic. 6% | 90 60 | 90 — |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6% | 99 — | 97 75 |
| Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 8% los. w 15 lat. | 90 75 | 90 — |
| **III. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 75 | 85 — |
| Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% | — — | 89 50 |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 16 25 |
| " " Stanisławowa | 16 75 | 15 50 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 21 | 5 13 |
| " cesarski | 5 23 | 5 17 |
| [illegible]nkówka | 8 93 | 8 86 |
| Pół imperiał moskiewski | 9 04 | 8 93 |
| Rubel moskiewski srebrny | 1 70 | 1 62 |
| " " papierowy | 1 [illegible] | 1 53 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 64 | 1 63 |
| Srebro | 107 — | 106 — |
| **Wiedeń, 9. lutego.** | | |
| 5% jedn. dług państ. bank. | 71 — | 70 90 |
| " " " srebr. | 75 95 | 75 85 |
| Oblig. indemn. Niż. Austrji | — — | 98 — |
| " " czeskie | — — | 99 — |
| " " węgierskie | 79 75 | 79 — |
| " " galicyjskie | 85 50 | 84 — |
| " " bukowińskie | 88 50 | 83 — |
| " " siedmiogr. | 76 30 | 75 80 |
| Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł. | 96 75 | 96 50 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Banku narod. listy | 96 30 | 96 10 |
| " galicyjskie | 74 50 | 74 25 |
| [illegible] | — — | 86 — |
| Galic. zakł. kred. włośc. | — — | 98 50 |
| Węgierskie listy | 86 75 | 86 [illegible] |
| Zakładu kredyt. austr. | 97 50 | 96 50 |
| [illegible] państw. 120 zł. | — — | 136 — |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożyczki z roku 1839 | 277 | [illegible] |
| " " " 1854 | 105 25 | 104 75 |
| " " " 1860 | 111 20 | 110 80 |
| 1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860 | 115 — | 114 50 |
| Losy pożyczki z roku 1864 | 141 25 | 141 — |
| " prem. pożyczki węg. | 83 50 | 82 [illegible] |
| " Como-Rente | 20 50 | 20 — |
| " Kredytowe | 165 75 | 164 25 |
| " Żeglugi par. na Dunaju | 95 50 | 94 50 |
| " księcia Salm | 34 — | 33 50 |
| " " Palfy | 27 — | 26 50 |
| " " Klary | 27 — | 26 — |
| " hr. St. Genois | — — | — — |
| " miasta Budy | 26 50 | 26 — |
| " księcia Windischgrätz | 22 — | 21 — |
| " hr. Waldstein | 23 — | 21 — |
| " hr. Keglevich | 14 25 | 13 75 |
| " Rudolfa | 14 — | 13 75 |
| " tureckie 400 franków | 53 75 | 53 50 |
| **Akcje banku i przem.** | | |
| Banku narod. austrjac. | 962 — | [illegible]61 — |
| Zakładu kredytowego | 222 — | 221 50 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 436 — | 4[illegible] |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1943 | 1938 |
| " rządowej fr. a. | 292 50 | 292 — |
| " zachodniej c. Elżbiety | 186 — | 185 50 |
| " Południowej | 136 — | 135 75 |
| " Galicyjskiej | 235 — | 234 50 |
| " Czerniowieckiej | 142 50 | 142 — |
| " Albrechta | 70 | 69 — |
| " węg. półn.-wschodniej | 116 50 | 115 50 |
| " ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 147 25 | 146 75 |
| " Alföldsko-Fiumańskiej | 128 50 | 127 50 |
| " Koszycko-Bogumiń. | 129 50 | 129 — |
| " Siedmiogrodzkiej | 127 75 | 127 25 |
| " [illegible] | 187 — | 186 50 |
| " [illegible] | 54 25 | 53 75 |
| " austr. [illegible] | 151 50 | 151 — |
| " Franciszka-Józefa | 176 — | 175 — |
| Banku anglo-austrjackiego | 186 25 | 185 75 |
| " anglo-węgierskiego | — — | — — |
| " austrjackiego ogólnego | — — | — — |
| Zakładu kredytowego węgiersk. | 196 25 | 195 75 |
| Banku franko-austrjackiego | 48 — | 47 50 |
| " franco-węgierskiego | 60 — | 59 — |
| " galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku galicyj. Hipotecznego | — — | — — |
| " wiedeńskiego dla obrotu płodów | 61 — | 63 50 |
| " austrjac. związkowego | 36 50 | 36 25 |
| " dla obrotu ogólnego | 89 50 | 89 — |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei Naddniestrzańskiej | 27 — | 26 50 |
| " Koszycko-Bogumińskiej | 84 — | 83 — |
| " cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 tal.) | — — | 93 75 |
| " Emisja z roku 186[illegible] | 93 25 | 92 75 |
| " państwowa St. 500 fr. | — — | 142 15 |
| " Emisja z roku 1867 | 133 50 | — — |
| " południowa St. 500 fr. | 108 80 | 108 50 |
| " Bony 1875—1876 6% | — — | 224 — |
| " półn. c. Ferd. 100 zł. m. k. | 95 75 | 95 25 |
| " " 100 zł. w. a. | 92 25 | 91 75 |
| " " w srebrz. 5% | 105 — | 104 50 |
| " zachodnia czeska za 100 zł. sr. 100 zł. w. a. | 92 75 | 92 25 |
| " połudn. półn. niem. 5% za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| " 5% w srebrze | 96 50 | 96 — |
| " gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 | 103 — | 102 80 |
| " Emisja II-ga | 101 25 | 100 75 |
| " Lwowsko-Czerniowiec. po 300 zł. (w sreb. 5% za 100) | 78 75 | 78 75 |
| " Emisja z roku 1867 | — — | 86 20 |
| " Siedmiogr. 200 zł. w. a. | 79 — | 78 50 |
| " ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebrze 5% za 100 zł. | 92 75 | 92 50 |
| " północno-czeska po 300 zł. (srebr. 5% za 100) | — — | — — |
| Towarz. praskie przemysłowe żel. po 500 zł. | 76 — | 76 — |
| **Waluty.** | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| " dukat na wagę | 5 25 | 5 24 |
| " " obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 8 91 | 8 90 |
| Suwereny angielskie | 11 25 | 11 15 |
| Imperjały moskiewskie | — — | — — |
| Srebro | 105 85 | 105 75 |
| Srebro, kupony | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 64 | 1 6[illegible] |

L. M. 3242 1875. 2329 1—3

# Wynajęcie

realności miejskiej pod nr. kons. 133 i 134 2/4 położonej, „Hotel Angielski“ zwanej.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wynajęcia realności pod nr. kons. 133 i 134 2/4 położonej, „Hotel Angielski“ zwanej, wraz z oficyną po lewej ręce głównego budynku znajdującą się jedno piętrową o siedmiu oknach na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 28. stycznia 1875 LM. 39.141 1874. **publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert,** na dniu 4. Marca b. r. o godzinie 11-ej przed południem w Departamencie I. Magistratu się odbędzie.

Realność pomieniona „Hotel Angielski“, zawierająca wraz z oficyną wyżwzmiankowaną: 75 pokojów i 5 sklepów, prócz innych lokalności, wynajmuje się na lat 6 (sześć) po sobie następujących, od dnia **1. Maja 1875** począwszy, a to: na pierwsze dwa lata najmu, bez wszelkiego zastrzeżenia, zaś co do reszty lat czterech, z tem dla gminy miasta Lwowa zastrzeżeniem, że najmujący, na wypadek izby miasto hotelu tego, po upływie pierwszych dwóch lat, lecz przed upływem sześciulecia najmu, na przebudowanie lub na sprzedaż potrzebowało, najmujący, za poprzedniem według obopólnej umowy postanowić się mającem wypowiedzeniem, z Hotelu ustąpić i takowy nowemu nabywcy lub też miastu oddać będzie obowiązany.

**Cenę wywołania ustanawia się w sumie Dziewięciu tysięcy złr. w. a.** rocznego czynszu.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu najmu; prócz tego winien oferent już teraz w ofercie swojej dokładnie skreślić warunki i oznaczyć wysokość odszkodowania na wypadek, gdyby Gmina miasta Lwowa po upływie pierwszych dwóch lat jednakże przed ubiegiem sześciulecia najmu hotelu Angielskiego na powyższe cele zażądała, a oferent z takowego ustąpił.

Warunki licytacyjne a względnie kontraktu zawrzeć się mającego, jak i szczegółowe opisanie hotelu tego, mogą być przez interesowanych w Departamencie I. Magistratu podczas godzin urzędowych przejrzane.

Lwów dnia 4. lutego 1875.



## Pierwszy czeski ogólny Bank ubezpieczeń w Pradze.

## Ostrzeżenie.

Podpisana Filja podaje do powszechnej wiadomości, że pan **Jan Wiktor Chromy** z powodu nieprawnego postępowania tak względem szanownej publiczności jako też Banku, ze służby oddalonym być musiał. Ostrzegamy zatem strony interesowane, by panu Chromemu, jako nieupoważnionemu do zawierania w naszem imieniu jakichkolwiek układów asekuracyjnych, na nasz rachunek żadnych pieniędzy nie dawały, oraz upraszamy, by w sprawach ubezpieczeń wprost do nas się udawały.

2286 3—3 **Filja we Lwowie.**



## C. k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

# Ogłoszenie.

**Od 1. Lutego** b. r. aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie nowa taryfa specjalna dla transportu zboża, płodów strączkowych, wszelkiego rodzaju mlewa, słodu, zarodków słodu, nasion olejnych, kuchów olejnych i mąki z kuchów olejnych** w ilościach 200 cetn. cłowych, i w ilościach 100—200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego nadanych, jako też dla **transportu próżnych worków w dowolnych ilościach,** pomiędzy stacjami galicyjskiemi i rumuńskiemi i stacjami niemieckich kolei żelaznych.

Ze zaprowadzeniem tej taryfy, znoszą się odnośne ustanowienia taryfowe dotychczas obowiązujące w związkowym ruchu towarowym pomiędzy Galicją itd. i Niemcami.

W taryfie tej objęte są także pojedyncze stacje rumuńskiego akcyjn. Towarzystwa kolejowego.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, jako też w biurach Dyrekcji ruchu i w ekonomacie naszym w Wiedniu. 2292 3—3

**Lwów,** w Styczniu 1875. **Dyrekcja ruchu.**